

Niemcy opodatkują energetykę węglową?

Rafał Bajczuk

Ministerstwo Gospodarki RFN planuje wprowadzenie od 2017 roku nowego podatku dla elektrowni węglowych. Wprowadzenie tzw. opłaty klimatycznej jest częścią reformy sektora elektrowni konwencjonalnych, którą kierowane przez Sigmara Gabriela (SPD) ministerstwo chce wprowadzić w życie jeszcze przed letnią przerwą pracy Bundestagu. Podatek w wysokości 18–20 euro za tonę CO₂ będzie dotyczyć starych elektrowni węglowych, które mają więcej niż 20 lat. Celem nowej regulacji ma być wyeliminowanie z rynku najstarszych elektrowni węglowych oraz osiągnięcie przez Niemcy redukcji emisji CO₂ o 40% do 2020 roku. Według szacunków Ministerstwa Gospodarki opłata przełoży się na wzrost cen energii o około 0,2 centa za kilowatogodzinę.

Komentarz

- Zapowiedź wprowadzenia opłaty klimatycznej spotkała się z negatywną reakcją ze strony izb przemysłowych oraz frakcji gospodarczych chadeków i liberałów, ale również niektórych socjaldemokratów. Propozycję pozytywnie przyjęły organizacje ekologiczne, z kolei według partii Zielonych obostrzenia są zbyt mało restrykcyjne. Krytyka środowisk gospodarczych dotyczy obciążania koncernów energetycznych kolejnymi kosztami oraz pogorszenia klimatu dla inwestycji w Niemczech. Przeciwnicy podatku argumentują, że jest to niepotrzebne dublowanie europejskiego systemu handlu emisjami (EU ETS). Ponadto podkreśla się, że opodatkowanie spowoduje utratę miejsc pracy i wpływów podatkowych. Drugi największy niemiecki koncern energetyczny RWE mówi o groźbie utraty 70 tys. miejsc pracy w przemyśle i firmach podwykonawczych. W sektorze węgla brunatnego w RFN zatrudnionych jest ok. 22 tys. pracowników. Izby przemysłowe ostrzegają, że opodatkowanie jednego z najtańszych źródeł energii na rynku wywoła wzrost cen energii, a eliminacja elektrowni węglowych spowoduje niedobór mocy w 2025 roku.
- Zmniejszenie emisji z sektora energii elektrycznej jest warunkiem osiągnięcia przez Niemcy ich jednostronnego celu redukcji emisji o 40% do 2020 roku. W strategii przyjętej w grudniu 2014 roku zapisano, że energetyka musi zmniejszyć emisję o 22 mln ton do 2020 roku (emisja w 2012 roku wyniosła ok. 377 mln ton). Przed przyjęciem dokumentu Sigmar Gabriel lobbował za utrzymaniem relatywnie wysokiego udziału węgla brunatnego w niemieckim koszyku energetycznym. Głównym argumentem było zabezpieczenie gospodarki przed wzrostem cen energii elektrycznej, a co za tym idzie – spadkiem znaczenia Niemiec jako państwa przemysłowego.

- W Niemczech w 2014 roku energia elektryczna wytwarzana była w 25,6% z węgla brunatnego, a w 18% z węgla kamiennego (ok. 87% węgla kamiennego pochodzi z importu). Na elektrownie atomowe przypadało ok. 16%, a na odnawialne źródła energii blisko 26%. Równocześnie do 2022 roku w Niemczech zostaną definitywnie wyłączone wszystkie elektrownie jądrowe. Z rządowych prognoz wynika, że elektrownie węglowe będą wykorzystywane do 2040 roku.